Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VIII 1 CZERWCA 1931 Nr. 11

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

List apostolski „Antoniana solemnia“ *).

Uroczystości św. Antoniego, które odbędą się tego roku ku uczczeniu siedmsetnej rocznicy pobożnej śmierci cudotwórcy z Padwy, nie omieszkają, jak się spodziewamy, spotęgować pobożności wiernych i przyczynić się do zbawienia dusz.

Jeżeli jednak w całym świecie, tak samo jak w Padwie, urządza się uroczystości, ze szczególną czcią i pobożnością winny one odbywać się w Portugalji, a zwłaszcza w Lizbonie, w której urodził się św. Antoni. I dlatego dowiadujemy się z radością, że i tam postanowiono święcić przy pomocy i współudziale wszystkich warstw społeczeństwa, uroczystości jubileuszowe ku czci świętego Antoniego w jego ojczyźnie.

Jakżeż wobec tego nie mamy żywić ufności, że św. Antoni, wzywany wszędzie jednocześnie wspólnemi i gorącemi modlitwami, napełni dusze wiarą i miłością chrześcijańską i zwróci je od zajęć doczesnych ku dobrom niebieskim i wiecznym? Jakżeż nie możemy być pewni, że wielkie dobrodziejstwa wynikną z tego nietylko dla jednostek, ale i dla całych społeczeństw?

Tak, jak św. Antoni mądrością swą chrześcijańską i słodyczy pełnemi cnotami uzdrowił i uspokoił swoją wzburzoną epokę i ówczesne rozprzężenie obyczajów, możemy się spodziewać obecnie, że w nagrodę za święcenie tej rocznicy i nasza epoka, zapominająca zbyt często o Bogu i wiecznej szczęśliwości, wstrząsana nieustannie burzą namiętności i szukająca wielkości ludzkich w sposób nieuporządkowany—zostanie przez tak wielki przykład pociągniętą ku wyższej i szlachetniejszej rzeczywistości, dla której jesteśmy zrodzeni i przeznaczeni.

Aby zaś Nasze życzenia i nadzieje nie były daremne, ko-

*) List ten ukazał się 5 marca jako *Epistola apostolica;* podajemy go w skróceniu.

niecznem jest nietylko, by składano cudotwórcy z Padwy hołdy zewnętrzne i uroczyste, ale aby wszyscy usiłowali naśladować piękne jego cnoty.

Wiadomo powszechnie, że większość wiernych żywi do św. Antoniego gorące nabożeństwo i zwraca się do niego z rozlicznemi prośbami; czyż nie czynią oni jednakże tego tylko w celu otrzymania dóbr doczesnych, a często rzeczy nadzwyczajnych i cudownych, widzą oni bowiem w św. Antonim tylko cudotwórcę, a nie zwracają często uwagi na jego świętość?

I dlatego na mocy Naszego urzędu apostolskiego uważamy za rzecz odpowiednią, przedstawić w ogólnych zarysach postać tego bohatera świętości i przypomnieć jego cnoty, według słów bowiem świętego biskupa z Hippony „powinniśmy naśladować przykłady, które święcimy z taką radością“ (Sermo, XLVII, De Sanctis).

Pośród rozlicznych ozdób jego świętości, nad zdobyciem których pracował ze wszystkich swoich sił, świeci przedewszystkiem blask całkowitej czystości, z powodu której cały świat patrzył na niego z podziwem, jako na anioła w postaci ludzkiej. Nie znaczy to, by św. Antoni nie odczuł nigdy żadnej namiętności, i nie doświadczył na sobie złych skłonności, które, jako smutne niestety dziedzictwo całego rodu ludzkiego, pochodzą z natury zepsutej grzechem pierworodnym. Historja jego życia opowiada, że będąc młodym człowiekiem skarżył się, na „inny zakon, sprzeciwiający się zakonowi umysłu swojego“, nad którym ubolewał żałośnie Apostoł pogan. (*Rzym.* VII, 23). Rozpoczął on jednak walkę tak energiczną i tak wytrwałą, że opanowawszy nieporządne skłonności zepsutej natury, zachował nieskażoną czystość. Któż wypowie owe wzniosłe radości, które napełniły po takiem zwycięstwie czystą duszę młodego człowieka?

Ale św. Antoni w nagrodę za triumf odniesiony nad zwodniczemi rozkoszami zmysłów otrzymał nietylko różne pociechy niebiańskie, ale danem mu było radować się widzeniem „Tego, który pasie się między liljami“ (Cant. II, 16).

Tradycja powiada, że gdy św. Antoni pędził w klasztorze życie poświęcone rozmyślaniu, modlitwie i studjom nad Pismem świętym, ukazało mu się pewnego dnia Dzieciątko Jezus, okolone światłością i łagodnie uśmiechnięte. Napominamy wszystkich, by rozmyślając o tem zdarzeniu usiłowali wyciągnąć praktyczne wska-

zówki i wmyślali się w sposoby, dzięki którym św. Antoni zdołał zachować czystość i wznieść się na wyżyny świętości. W tym celu przestrzegał on przedewszystkiem pokory i wyrzeczenia siebie, podstawy wszelkich cnót, bez których nikt nie może postępować na drodze doskonałości.

Chociaż był on dla wszystkich przedmiotem podziwu i chociaż Ojciec seraficki nazywał go z uszanowania „biskupem", uważał się za niepożytecznego sługę i unikał starannie wszelkich godności, szukając jedynie zajęć podrzędnych i błogiej samotności. Nie należy jednak sądzić, że tego rodzaju pokora była oznaką umysłu nieśmiałego i słabego. Niektórzy współcześni krytycy bowiem, przeceniając wartość siły ludzkiej, wysuwają różne tego rodzaju zarzuty, mówiąc o bohaterach katolicyzmu. Sw. Antoni niejednokrotnie dawał dowody wielkiej siły i odwagi, jak naprzykład w spotkaniu z Ezelinem da Romano, którego despotyzm ciążył nad Padwą i okolicą. Sw. Antoni umiał przemówić do niego w wzruszający sposób w imię sprawiedliwości i miłosierdzia i postarał się o uspokojenie mieszkańców, uzbrojonych jedni przeciwko drugim, oraz otrzymał uwolnienie kilku więźniów. Ten prosty rys wykazuje, jak pokora chrześcijańska nietylko że nie osłabiła siły jego duszy, ale przeciwnie spotęgowała ją do najwyższego stopnia. Innych jeszcze używał środków św. Antoni dla zachowania swej czystości i osiągnięcia doskonałej świętości życia. Praktykował on również wyrzeczenie i pogardę bogactw za przykładem św. Franciszka z Assyżu, który zawarł śluby mistyczne z ubóstwem ewangelicznem.

Z surowem umartwieniem zmysłów łączył on czujność wobec pokus. Zwłaszcza jednak, nie ufając własnej cnocie, spędzał dnie i noce na modlitwie tak gorącej, że można powiedzieć, iż całe jego życie było nieustannem błaganiem Boga.

Jak bowiem okolica pozbawiona światła słońca pozostaje ciemną i jałową, tak umysł ludzki pozbawiony niebiańskiej rosy łaski, uzyskanej modlitwą, staje się niezdolnym do usunięcia zepsutych popędów namiętności, niezdolny do uczuć miłości chrześcijańskiej i wiary i do urzeczywistnienia tych wzniosłych dążeń, przez które osiąga się dobra wyższe. Postępując ściśle według polecenia Bożego, „iż się zawżdy modlić potrzeba, a nie ustawać" (Luc. XVIII, I), św. Antoni przeczuwając swoją rychłą śmierć, niczego tak nie pragnął, i do niczego tak nie dążył, jak

by zdala od ludzi i rzeczy przemijających podtrzymywać ścisły związek z Bogiem. Opowiadają, że gdy znajdował się w miejscu zacisznem, w pobliżu klasztoru Camposanpiero, i spostrzegł olbrzymie drzewo, zapragnął zbudować na niem celę, gdzieby mógł zajmować się wyłącznie rzeczami bożemi i w pogodzie ducha przebyć w ten sposób resztę życia. Zyczenie jego zostało spełnione, i pędził on tam jakiś czas życie bardziej anielskie niż ludzkie, oddane całkowicie modlitwie i rozmyślaniu.

Najwybitniejszem jednak znamieniem świętości św. Antoniego był jego wielki zapał apostolski. Od pierwszych chwil swego zakonnego życia, płonąc pragnieniem apostolstwa i męczeństwa, zdołał uzyskać pozwolenie wzięcia udziału w świętych wyprawach misyjnych i udał się do Afryki, gdzie jednak choroba zmusiła go do powrotu do ojczyzny. Okręt jednakże, płynący do Portugalji, z powodu przeciwnego wiatru dotarł do ziemi włoskiej, którą z woli Bożej nowy apostoł miłości i herold słowa Bożego miał oświecać. We Włoszech bowiem specjalnie, choć także i w prowincjach francuskich, poświęcał się licznym pracom apostolskim. Nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy rasami i narodami, św. Antoni obejmował taką samą miłością czynną wszystkich ludzi. Jeśli jednak surowość jego wymowy zwracała się z wielką siłą przeciwko wszelkim heretykom i zepsutym obyczajom, serce jego biło zawsze po ojcowsku dla wszystkich spragnionych światła bożego, dla wszystkich błądzących, szukających drogi prawdy, dla wszystkich „dzieci marnotrawnych“ pragnących przebaczenia Bożego.

Niechże wszyscy więc wzorują się na jego życiu i cnotach!

Niech młodzi ludzie, zwłaszcza ci, którzy walczą w szeregach Akcji katolickiej, uczą się od św. Antoniego odwracać się od złudzeń świata i oddawać się w czystości serca temu, co wzniosłe i wielkie! Niech pracownicy misyjni uczą się od niego wytrwałości w trudnościach i nie tracą nigdy zapału apostolskiego! Niech wreszcie kaznodzieje czerpią za jego przykładem wiedzę z Ksiąg świętych, naśladując polecenia i przykład Jezusa Chrystusa!

Pragniemy zwłaszcza, by wszyscy, którzy poświęcili się życiu zakonnemu, a przedewszystkiem ci, którzy należą do chwalebnej rodziny św. Franciszka z Assyżu, ubiegali się w świętem współzawodnictwie o zasługi i chwałę tego wielkiego Swiętego z rodziny franciszkańskiej.

HIERARCHJA KATOLICKA W ROSJI.

Annuario Pontificio zamieszcza o hierarchji katolickiej w Rosji sowieckiej wiadomości, które godne są, by je postawić obok starożytnych aktów męczenników i wyznawców wiary.

Na stronnicy 185 wymieniona jest archidiecezja mohilewska. Arcybiskupem tamtejszym jest arcybiskup Edward Ropp: dowiadujemy się jednak zaraz, że przebywa on w Warszawie, zdala od swojej diecezji. Życie tego ośmdziesięcioletniego księcia Kościoła to jeden ciąg prześladowań. Mianowany w 1902 roku biskupem w Tyraspolu, zaraz potem w następnym roku zostaje przeniesiony do Wilna, które wówczas znajdowało się na terytorjum rosyjskiem. W 1907 roku rząd carski skazuje go na wygnanie, z którego powrócił dopiero w 1917 roku, po upadku cesarstwa rosyjskiego, zostawszy w międzyczasie mianowany arcybiskupem Mohilewa. Ale już dwa lata później, w 1919 roku, zmuszony jest na rozkaz rządu sowieckiego udać się ponownie na wygnanie.

By zapewnić jednakże mimo tego prześladowania opiekę duchowną obszernej diecezji mohilewskiej, Stolica św., choć nie zamianowała żadnego stałego następcy wygnanego arcybiskupa, wyznaczyła w zastępstwie pięciu administratorów apostolskich, z których każdy posiada święcenia i godność biskupią. Są nimi mianowicie:

Administrator apostolski w Mohilewie: ks. Bolesław Sloskan, biskup tytularny Cylicji, mianowany 13 sierpnia 1926 roku, (uwięziony za wiarę od 10 sierpnia 1927 r.).

Administrator apostolski w Moskwie: ks. Pius Eugenjusz Neveu, augustjanin, biskup tytularny Cypru, mianowany 5 września 1926 r.

Administrator apostolski w Leningradzie: ks. Antoni Małecki, biskup tytularny Dionisiana, mianowany 1 września 1926 roku.

Administrator apostolski w Charkowie: ks. Ilgin don Vicenzio, mianowany 15 sierpnia 1926 roku (uwięziony za wiarę od grudnia 1926 r.).

Administrator apostolski w Kazaniu, Samarze i Symbirsku: ks. Jodokas don Michele, mianowany 1 września 1926 roku (uwięziony za wiarę od kwietnia 1929 roku).

Wikarjusz generalny katolików obrządku bizantyńskiego słowiańskiego w Moskwie: Mons. Leonida Feodoroff (uwięziony za wiarę).

Czterech z sześciu biskupów archidiecezji mohilewskiej pozostaje więc „w więzieniu za wiarę”.

W dalszym ciągu czytamy:

Na stronnicy 254 dowiadujemy się, że i diecezja Tyraspolska pozostaje bez biskupa, a zastępuje go następujących pięciu administratorów:

Administrator apostolski Odessy, dla części południowej diecezji: ks. Aleksander Frisson, biskup tytularny z Limira, mianowany 10 maja 1926 r.

Administrator apostolski wołżański: ks. Augustyn Baumtrog, mianowany 23 maja 1926 roku (uwięziony za wiarę od sierpnia 1930 r.).

Administrator apostolski Kaukazu: ks. Giovanni Roth, mianowany 23 maja 1926 roku (uwięziony za wiarę od sierpnia 1930 r.).

Administrator apostolski w Tyflisie i Georgji: Wikarjusz ad interim ks. Stefan Demurof.

Administratorem apostolskim dla Ormian katolików w całej Rosji jest ks. Giacomo Bacaratian, przebywający w Tyflisie.

I z tych pięciu administratorów apostolskich znajduje się dwóch w więzieniu za wiarę.

Gorszem jest jeszcze położenie w diecezji żytomierskiej, jak podaje stronnica 275 „Rocznika Papieskiego". Diecezja żytomierska pozostaje również bez biskupa; zastępuje go dwóch administratorów, a mianowicie:

Administrator apostolski ks. Teofil Skalski, mianowany 1 maja 1926 roku, (uwięziony za wiarę od 20 lipca 1929 r.).

Wice-administrator apostolski: ks. Kazimierz Naskręcki (uwięziony za wiarę od 20 lipca 1929 r.).

Należy zaznaczyć, że do tego przytoczonego wykazu martyrologji trzebaby jeszcze dodać biskupa Małeckiego, administratora apostolskiego z Leningradu, i Mons. Bacaratiana, administratora apostolskiego armeńskiego z Tyflisu, którzy zostali również uwięzieni za wiarę, nie wymieniając już całego szeregu innych kapłanów i wiernych, których uwięziono lub wygnano jedynie z nienawiści do ich bohaterskiej wytrwałości we wierze.

Osservatore Romano.



ŚWIĘTY Z PADWY.

Był on tylko skromnym zakonnikiem w swoim brunatnym habicie, a nie żadnym z owych olbrzymów z mieczem w ręku, którzy walczą w Kościele z antychrystem. Ukrywa on się pokornie za św. Pawłem, św. Augustynem, św. Tomaszem z Akwinu i św. Ignacym Loyola.

Był on tylko żebrzącym mnichem, i podręczniki teologji zbywają go tylko kilku życzliwemi słowami. Ludność jednakże, która wpośrodku swoich trosk i trudów codziennych dźwiga ciężar przekleństwa, jakie Bóg rzucił na ziemię, żywi dla niego wzruszające przywiązanie i odnosi się do niego z synowską czcią.

W najmniejszym wiejskim kościółku znajduje się jego obraz, a jeśli niema go wśród największych świętych świata, siedm wieków miljony wiernych czciło go jako najpewniejszego orędownika we wszelkich utrapieniach.

I któz z nas nie doświadczył siły jego pośrednictwa? I czyż to nie największy cud tego wielkiego cudotwórcy, że zachował

tym niezliczonym dzieciom ludzkim wiarę w ojcowską dobroć Boga, która podtrzymuje, ratuje, pełna miłosierdzia?

Ten święty ludu doświadczył najpierw boleśnie w własnem swojem życiu działania łaski niebieskiej. Przechodził on okres życia, w którym pod wpływem namiętności usiłował wyrwać ster swego życia z rąk Opatrzności. Z jaką potęgą jednak odzywa się jeszcze dziś w starych opowieściach jego żywota owo tchnienie Boże, które, jakby jakaś burza, gnało tego Portugalczyka ze szlachetnego rodu przez lądy i morza ku miejscu jego przeznaczenia! Zaiste nie posiadał on od urodzenia tego wielkiego spokoju, jaki daje dziecięctwo boże, później dopiero po gorących walkach i gorzkich doświadczeniach ta dusza płomienna miała odnaleźć pokój i prostotę serca Franciszka z Umbrji.

Ale właśnie dlatego, choć oddziela nas od niego siedm wieków, jest on po ludzku bardziej nam bliski, nam, którzy jesteśmy niespokojni, i którzy w tej współczesnej, pełnej zamętu epoce, pragniemy Boga, a pomimo to jesteśmy pogrążeni w egoizmie).*

Z RZYMU.

Nowa encyklika „Quadragesimo Anno". — Akcja katolicka a związki zawodowe we Włoszech. — Ojciec św. poza Watykanem. — Amerykańska święta. — Kanonizacja Don Bosco. — Ojciec św. a socjologja. — Watykańska stacja radjowa.

Nowa encyklika, o której Ojciec św. wspomniał w swojem przemówieniu podczas uroczystości „Rerum Novarum" rozpoczyna się od słów „Quadragesimo anno" i dzieli się na trzy części. W pierwszej części Ojciec św. wykazuje wielkie korzyści, jakie wypłynęły z encykliki Rerum Novarum, która stała się trwałą podstawą społeczno-ekonomicznej nauki, zgodnej z zasadami katolickiemi, oraz doprowadziła do pogłębienia wykształcenia tak religijnego, jak i moralnego i społecznego pośród robotników, budząc w nich świadomość ich godności jako ludzi i chrześcijan, i uzdalniając ich do roztropnej obrony moralnych i ekonomicznych interesów ich warstwy oraz do kierowania tego rodzaju ruchami. Zmusiła ona liberalizm, który panował w sferze polityki, do ustąpienia miejsca nowej polityce społecznej, opartej na głębszej sprawiedliwości, i podkreśliła śmiało i stanowczo prawo robotników do tworzenia związków zawodowych dla wzajemnej pomocy i prawnej obrony wspólnych praw, czemu liberalizm usiłował przeszkodzić.

*) Wedł. książki Mohr'a *Menschen und Heilige* za Doc. Cath.

W drugiej części Ojciec św. broni praw Kościoła i jego głowy, — za przykładem Leona XIII — oraz jego obowiązku interwenjowania w sprawach społecznych nie co do technicznej i doczesnej ich strony, ale o ile dotyczą one prawa moralnego i ewangelicznego. Potwierdza on naukę Leona XIII-go o własności prywatnej, tak z punktu widzenia indywidualnego, jak i społecznego, podkreślając niebezpieczeństwo błędów wynikających tak z egotycznego indywidualizmu jak i kolektywizmu, oraz zaznaczając krótko, jakie są obowiązki i prawa własności, jak również i prawa władz publicznych wobec własności prywatnej.

Odnośnie do stosunków pomiędzy kapitałem a pracą Ojciec św. stwierdza, że żadne z nich nie ma prawa żądania wyłącznie dla siebie wszystkich owoców ich współpracy, zaznaczając, że w przeszłości panował niesprawiedliwy podział korzyści obydwóch rodzajów. W zakończeniu drugiej części Ojciec św. podaje główne linje wytyczne, według których porządek społeczny winien być ustalony odpowiednio do praw sprawiedliwości. Wszelka niezgoda pomiędzy obydwoma klasami winna ustać, a natomiast zapanować zgodna współpraca pomiędzy różnemi zawodami. Praca jest nietylko towarem na sprzedaż, ale powinna zawsze odpowiadać ludzkiej godności robotnika.

W części trzeciej mamy krótki rys współczesnego ekonomicznego stanu rzeczy, i chociaż Ojciec św. go nie potępia, wykazuje jednak istniejące w nim poważne nadużycia i braki. Socjalizm, który uważa, że przynosi ratunek na to zło, jest gorszy od samego zła, i uległ w ostatnich czasach poważnym zmianom, rozszczepiając się na dwa odłamy. Jeden z odłamów, wyciągający z socjalizmu wszystkie konsekwencje i doprowadzający go do ostateczności, przybrał nazwę komunizmu i nie da się w żaden sposób pogodzić z nauką katolicką; drugi zaś odłam, który nazywa się nadal socjalizmem, zmienił swój program pod wieloma względami i zbliżył się do głównych zasad katolicyzmu, tak że niektórzy sądzą, że zachodzi tu tylko różnica nazwy. Ale Ojciec św. stwierdza jasno, że nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

Co się tyczy ściślej określonych środków ratunku, Papież zaznaczył wyraźnie, że korzenie nieporządku w dziedzinie współczesnej ekonomji, przejawiające się w socjaliźmie, tkwią jedynie w zbytniem myśleniu o rzeczach doczesnych, a w pominięciu Boga i rzeczy wiecznych, i że głównym środkiem ratunku jest tu podniesienie umysłów i serc do Boga, oraz szlachetne i czyste dążenia do dobra. By móc doprowadzić do odrodzenia społeczeństwa na podstawach ewangelicznych i miłosierdzia chrześcijańskiego, wszyscy ludzie dobrej woli winni się połączyć, by jak najusilniej nad tym celem pracować.

Ojciec św., polecając katolikom całego świata popieranie Akcji katolickiej, czuwa nad jej rozwojem i urzeczywistnieniem we Włoszech. Określił on jej zadania w 43 artykule konkordatu, zawartego z Włochami.

We Włoszech, pisze *La Croix*, gdzie życie ujęte jest w ramy organizacyj zawodowych, przez organizację syndykalistyczną i korporacyjną, było

oczywiście rzeczą pożądaną dla rozwoju Akcji katolickiej, by katolicy grupowali się w związkach zawodowych.

W jaki sposób i w jakim duchu tego dokonali — wystarczy w odpowiedzi na te pytania przypomnieć słynne przemówienie, wypowiedziane przez Piusa XI dnia 15 maja 1926 roku, trzydzieści pięć lat po ogłoszeniu Encykliki *Rerum Novarum*, której czterdziestą rocznicę święcić będzie obecnie cały świat katolicki.

Wobec stworzenia syndykatów faszystowskich, które z organizacją korporacyjną państwa stały się oficjalnemi, katolicy zrzekli się swoich syndykatów. Nie wynikało z tego jednak, by zasady wypowiedziane w encyklice *Rerum Novarum* miały zostać martwą literą. Sposoby stosowania tych zasad się zmieniły, ale nie zmieniło się samo ich stosowanie.

Nie mogli katolicy dać większego przykładu karności narodowej. I wszyscy ci, którzy w jakimkolwiek stopniu ponosili odpowiedzialność za nowy porządek w państwie włoskiem, nie mogli nie odczuwać wdzięczności za tę czynną lojalność. Nie mogło bowiem pozostać obojętnem dla żadnego umysłu rozumnego, że nowy rząd korporacyjny będzie mógł korzystać z pomocy ludzi znających swoje obowiązki społeczne.

Przed dwoma laty „Lavoro fascista“, „organ syndykalistycznych związków robotniczych, zawodów liberalnych i artystycznych”, powziął po raz pierwszy pewną nieufność z powodu powstania związków zawodowych w Akcji katolickiej. Mało brakowało, by Instytut katolicki działalności społecznej, który powziął tego rodzaju inicjatywę, nie został przedstawiony w „Lavoro fascista“ jako ognisko przewrotowe. Czy ktoś dał poznać dziennikowi „Lavoro fascista“ nonsens, jakiego się dopuszcza, niewiadomo, ale nagle wszystko ucichło.

Rzecz dziwna, że niedawno wszystko nagle się rozpaliło ponownie. „Lavoro fascista“ odkrył po raz drugi ogromne niebezpieczeństwo, grożące syndykatom faszystowskim ze strony związków zawodowych, powstałych w łonie Akcji katolickiej! Rozpętała się zawzięta walka prasowa. Redaktor „Lavoro fascista“ rozpoczął od „zapytania katolików włoskich, czy ruch zawodowy Akcji katolickiej nie dąży do zatamowania drogi zawodowej organizacji faszystowskiej”.

W rzeczywistości prawdziwym motywem całego oburzenia było powstanie tych specjalnych sekcyj, sekcyj intelektualnych, sekcyj zawodowych, spełniających prawdziwą pracę apostolską w Akcji katolickiej. Ostatecznie dziennikarze ci zgodziliby się na to w drodze łaski, by Akcja katolicka istniała, pracując w dziedzinie wiary. Ale jeśli schodzi ona na grunt społeczny, naraża się sama — jak twierdził jeden z artykułów w „Tribuna“ — na fatalne załamania. „Osservatore Romano“ niewiele miał trudu w rozproszeniu w artykule zatytułowanym słusznie „wyraźnie“, tego rodzaju zadziwiającego zamieszania pojęć.

Ku ogólnemu zdumieniu Ojciec św. wyszedł 24 kwietnia rano z Watykanu, w celu dokonania osobistego otwarcia kolegjum Propagandy na Janiculus.

O 9-tej godzinie kardynał Mundelein z Chicago w otoczeniu 140 se-

minarzystów różnych narodowości odprawił uroczystą Mszę św. w nowej kaplicy. Po nabożeństwie 16 kardynałów i cały dwór papieski zgromadzili się w kolumnadzie kolegjum. O 11-ej godzinie Ojciec św. przybył w samochodzie pod sztandarem papieskim, towarzyszyło mu sześć innych pojazdów wiozących członków jego orszaku. Ojciec św., w wielkim czerwonym płaszczu ze złotemi ozdobami, wyszedł z auta uśmiechnięty wśród głośnych okrzyków we wszystkich językach i udał się do kaplicy przy dźwiękach śpiewu *Tu es Petrus.* Pius XI zasiadł na tronie i wygłosił przemówienie dziękczynne, dziękując wszystkim narodom, które przyczyniły się do wzniesienia kolegjum, i wyrażając swoją radość z możności otwarcia tak wspaniałego domu, którego pierwsze fundamenty błogosławił już w ogrodach Watykanu. Wśród podwójnego szpaleru seminarzystów orszak papieski przeszedł sale kolegjum, podczas gdy Ojciec św. zatrzymał się przed swojem popiersiem, odsłoniętem dnia poprzedniego, i błogosławił nowy gmach. Po powrocie do kaplicy Ojciec św. zaintonował Te Deum i udzielił błogosławieństwa apostolskiego, a następnie przed wejściem do auta wygłosił drugie przemówienie w języku łacińskim, specjalnie dla seminarzystów i misyj. O godzinie 12-ej min. 35 w południe orszak papieski powrócił do Watykanu.

Amerykański międzynarodowy związek alumnów katolickich, donosi *Schönere Zukunft*, wyprawił pielgrzymkę do Rzymu, by wyprosić rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego błog. Elżbiety Ann Seton, założycielki i pierwszej przełożonej zakonu sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, a zarazem pierwszej rodowitej Amerykanki, która została wyniesioną na ołtarze. Elżbieta Ann Seton pochodziła ze znanej rodziny w N. Yorku, należącej do protestanckiego episkopalnego kościoła; po jej nawróceniu zagroziły jej władze w Nowym Yorku wydaleniem z kraju; jedna z założonych przez nią prywatnych szkół katolickich musiała zostać zamkniętą z powodu niepokojów, wywołanych jej otwarciem. Od owego czasu, jak pisze tygodnik katolicki „The Commonweal", zmieniło się przecież wiele w Stanach Zjednoczonych na korzyść katolicyzmu!

Kongregacja Obrzędów poleciła, jak donosi *Schönere Zukunft,* ponownie rozpocząć proces kanonizacyjny błogosławionego Don Bosco, założyciela kongregacji salezjańskiej. Ponieważ od czasu jego beatyfikacji w maju 1929 roku otrzymano wiele cudów za jego pośrednictwem, nie należało dłużej zwlekać z ogłoszeniem jego kanonizacji.

Zainteresowanie, jakie żywi Ojciec św. dla katolickiej socjologji, przebija się wyraźnie w piśmie jego, zwróconem do rektora uniwersytetu P. A. Gemmelli, który od 1927 roku wydaje „Przegląd międzynarodowy nauk społecznych". Papież wyraża swoje uznanie owemu przeglądowi za cenne, naukowe przyczynki, jakich dostarczył do chrześcijańskiego rozwiązania trudnych problemów współczesnego społeczeństwa. Specjalnie podkreślił Ojciec św., że przegląd ten tak umiejętnie zaznaczył zbawienny i niewzruszony wpływ nauki Kościoła na rozwiązanie problemów społecznych. Wykazał on przez to, że prawdziwy postęp nauk społecznych może pozostawać w zupełnej harmonji z współczesnemi wymaganiami kulturalnemi.

Watykańska stacja radjowa, która pracuje w ścisłym związku z papieską akademją nauk, rozpocznie swoją działalność, jak donosi „Osservatore Romano", najpierw od przesyłania naukowych większych odczytów, oraz krótkich sprawozdań z dziedziny różnych nauk, jakiemi zajmuje się papieska akademja (matematyka, astronomja, doświadczalna i stosowana fizyka i biologja). Wszystkie te odczyty i komunikaty nadawane będą naogół w języku łacińskim; dozwolonem jednakże będzie prelegentom posługiwać się językiem ojczystym.



WYSTAWIENIE RELIKWJI ŚWIĘTEGO CAŁUNU.

Uroczyste wystawienie jednej z najczcigodniejszych relikwji, jakie posiada chrześcijaństwo, mianowicie świętego całunu w katedrze w Turynie 8 maja popołudniu — po raz pierwszy od lat trzydziestu trzech — poprzedziła uroczystość w kaplicy w pałacu królewskim, gdzie relikwja ta, która jest osobistą własnością króla Włoch, jako króla sabaudzkiego, jest zawsze przechowywaną. Opis tego całunu zamieściliśmy przeszłego roku w numerze 5-tym *Wiad. Kat.* W kaplicy byli obecni tylko ci, którzy zostali zaszczyceni specjalnem zaproszeniem króla; że jednak kaplica znajduje się za wielkim ołtarzem w katedrze i oddziela ją od katedry tylko przejrzyste szkło, zgromadzeni w katedrze mogli widzieć cośkolwiek z tego, co działo się w kaplicy.

Król i królowa nie mogli przybyć na tę uroczystość, dwór królewski stawił się jednak w całości. Następca tronu, książę Piemontu, zastępował króla w otoczeniu piętnastu książąt i księżniczek krwi królewskiej. Nikt z wyższego duchowieństwa nie był obecny, jest to bowiem uroczystość czysto piemoncka i zaproszenia ograniczono tylko do biskupów Piemontu. Było jednak obecnych w kaplicy dwudziestu biskupów pod przewodnictwem arcybiskupa Turynu, Mgr. Fossati.

Przed rozpoczęciem uroczystości, opisuje *The Universe*, słychać było nieustanny głos dzwonów; z rozkazu biskupa nietylko katedralne, ale dzwony wszystkich kościołów w Turynie i w całej diecezji dzwoniły od godziny czwartej do wpół do piątej, to znaczy przez czas trwania uroczystości.

W kaplicy królewskiej wydobyto trzy klucze dla otwarcia relikwiarza, zawierającego święty całun. Klucze te przechowywane były od 1898 roku — chwili ostatniego wystawienia — przez króla, arcybiskupa, i strażnika świętego całunu, kanonika kaplicy królewskiej. Klucze wręczono następcy tronu na złotej tacy, on je oddał strażnikowi, którego obowiązkiem jest otwieranie relikwiarza zawierającego srebrną urnę, w której przechowywany jest święty całun. Zbadano najpierw pieczęcie relikwiarza, by mieć pewność, że nie były naruszone od 1898 roku, a potem arcybiskup Fossati wyjął całun z urny. Gdy rozłożył go na ołtarzu, zbliżył się następca tronu, a za nim biskupi, dla oddania hołdu świętej relikwji. Przywileju tego dostąpiło jeszcze kilku członków królewskiego dworu i nikt więcej.

Następnie uformowała się w kaplicy procesja dla odniesienia świętego całunu do katedry, gdzie miała być wystawioną od dnia następnego.

Tymczasowy relikwiarz składa się ze złotych ram, i podobny jest do wielkiego obrazu. Całun, który ma kształt wielkiej sztuki płótna, rozciągnięty jest za szkłem tak, że każdy może go oglądać, bez niebezpieczeństwa naruszenia go lub uszkodzenia. Wystawiony jest na wielkim ołtarzu i może być dokładnie widziany przez przechodzących pielgrzymów. Oświeca go ukryte światło elektryczne.

Jest to wielka sztuka płótna, bardzo starożytna. Przypomina kawałki płótna, znalezione w grobowcach egipskich. Posiada to ważne znaczenie, na wypadek, gdyby ktoś kwestjonował autentyczność całunu. Doświadczeni eksperci wydadzą wkrótce swoje orzeczenia pod tym względem. Barwa całunu jest żółtawo-zielona, świadcząca o jego starożytności. Na powierzchni widać blade plamy bronzowo-czerwone, o różnem nasileniu, sprawiające jednak stanowczo wrażenie plam, a nie malowanego obrazu. Nie tworzą te plamy żadnego zarysu ani nie są cieniowane; granice ich rozpływają się jak plamy, które pozostawiło zranione ciało.

Przypatrując się zbliska, trudno poznać podobieństwo do ciała ludzkiego, zwłaszcza w twarzy, która jest zamazaną, z większej jednak odległości widać wyraźnie dwa zarysy kształtów, przodu i tyłu ciała, z ramionami skrzyżowanemi na przodzie.

Rany na rękach, stopach i z boku są bardzo wyraźnie widoczne, chociaż rany na rękach nie znajdują się w pośrodku dłoni, jak się je zwykle przedstawia, ale niżej. Odnosi się ogólne wrażenie, że Święte Ciało zostało położone na całunie po zdjęciu z krzyża i że drugą częścią całunu przykryto całe ciało i twarz.

Z rozmowy z arcybiskupem — pisze korespondent *Universe* — dowiedziałem się, że król pozwolił na fotografowanie relikwji raz jeden oficjalnie. Fotografje te ukażą się za kilka dni, sztuka fotograficzna rozwinęła się bardzo od 1898 roku. Wówczas fotografował relikwję tylko jeden fotograf amator, oświetlenie nie było zadowalające, a jednak sprawiała ta fotografja wielkie wrażenie.



Z HISZPANJI.

Jakżeż są katolicy hiszpańscy uzbrojeni do rozpoczynającej się walki kulturalnej? Bardzo źle. Według wiadomości przyniesionych przez prasę katolicką, pisze *Schönere Zukunft*, katolicyzm hiszpański pozostaje w stanie bezwładu, który nie zapowiada nic dobrego. Duszpasterstwo, szkolnictwo, prasa i organizacja katolicka pozostawiają wiele do życzenia. Większa część duchowieństwa posiada bardzo nizkie wykształcenie; pracy naukowej oddają się tylko Jezuici i Augustjanie, ci ostatni kierują w Escorialu szkołą prawniczą. Jezuici w dziedzinie duszpasterstwa największe też położyli zasługi. Wszędzie gdzie to tylko było możliwe, poświęcali się oni pieczy nad du-

szami, przez duchowieństwo świeckie niekiedy bardzo silnie zaniedbanej. Duchowieństwo to przywiązywało daleko większe znaczenie do uroczystości kościelnych, koronacyj obrazów świętych i wogóle do zewnętrznych obrzędów w życiu Kościoła, niż do nauki religji i duszpasterstwa. Jezuici poświęcali się także przedewszystkiem obok nauczania w kolegjach pracy rekolekcyjnej; w różnych miejscach kierowali Akcją katolicką, kształcili świeckich apostołów i katechetów — w Barcelonie znajduje się 150 katechistów, których wykształciły tamtejsze kongregacje marjańskie pozostające pod kierunkiem Jezuitów — i założyli związki dla robotników i robotnic. Niższe jednak duchowieństwo nie dorosło naogół do nowożytnych zadań duszpasterstwa; brakuje mu odpowiedniego poziomu duchowego, i z tej przyczyny trzyma się ono bojaźliwie zdala od wykształconych warstw społecznych, wobec których odczuwa swoją niższość umysłową. Akcja katolicka nie może też się tam na większą skalę rozwinąć. Niedawno podało czasopismo „Schönere Zukunft“ (Nr. 31) wiadomość, że w napozór katolickiem mieście Granadzie, gdzie znajduje się 150 kapłanów na 100.000 mieszkańców i 50 zakładów klasztornych, większość mieszkańców przy wyborach okazała się usposobioną wrogo dla Kościoła. Ten jeden już przykład wykazuje, że w Hiszpanji nie brak zupełnie kapłanów. Istnieje tam jednakże sztuczny brak kapłanów, wynikający z nieodpowiedniego rozmieszczenia duchowieństwa, które pozostaje skupione na jednem miejscu, a gdzieindziej niema go zupełnie. Oto przykład: przy katedrze w Toledo jest „zatrudnionych“ 80-ciu kapłanów, wśród nich 28 kanoników i 26 beneficjarjuszy, natomiast na wsiach gdzieniegdzie proboszczowie muszą sami troszczyć się o bardzo nieraz rozproszoną swoją gminę, liczącą 1.500 dusz lub nawet więcej, nie mając żadnego pomocnika. Jedno z przedmieść Madrytu liczy 70.000 mieszkańców a posiada tylko jeden kościół parafjalny! W dziedzinie szkolnictwa jest nieco lepiej, ale i tu główna działalność spoczywa w rękach Jezuitów. Gdyby spełniły się życzenia radykalnych partyj lewicowych, i zakon Jezuitów został wygnany z Hiszpanji, całe szkolnictwo katolickie, które budowano przez wieki, zostałoby w jednej chwili zupełnie zniszczone. Uniwersytety znajdują się całkowicie w rękach liberałów i masonów. W uniwersytecie madryckim — jedynym, który udziela dyplomów — katoliccy i konserwatywni profesorzy należą do rzadkich wyjątków. Nic też dziwnego, że 85 procent studentów jest wrogo lub obojętnie usposobionych dla Kościoła. Studentów zmusza się moralnie do wstępowania do wolnomyślnych związków studenckich. Po ukończeniu studjów wstępują oni do również liberalnych związków zawodowych i tracą wszelki kontakt z katolicyzmem. Katolicy nie czynili żadnych wysiłków, by wywalczyć sobie silniejsze stanowisko na uniwersytetach, by w ten sposób wydobyć choć częściowo inteligencję z pod wpływu liberalizmu i ateizmu. Jest to może jeden z najcięższych grzechów zaniedbania katolicyzmu hiszpańskiego. Trzeba będzie prawdopodobnie za to ciężko pokutować. Katolicy hiszpańscy poświęcali także prasie katolickiej bardzo mało uwagi. Oprócz dziennika madryckiego „El Debate“ niema w Hiszpanji żadnego ważniejszego czasopisma katolickiego.

WIARA I NAUKA.



JAK POWSTAŁA ENCYKLIKA „RERUM NOVARUM".

Ostatnia Encyklika Piusa XI o małżeństwie wykazała niezmierną aktualność problemów poruszanych przez Stolicę Apostolską. Wydobyła na światło dzienne wiele problemów sumienia, które wolelibyśmy ukryć w dyskretnym półcieniu. Taka sama aktualność stanowi cechę charakterystyczną słynnej encykliki Leona XIII, ogłoszonej 15 maja 1891 roku. W maju 1931 roku, pięćdziesiąt narodów święciło uroczyście w Rzymie czterdziestą rocznicę jej ogłoszenia. Ten wielki dokument o „warunkach pracy robotnika" jest szczególnie aktualny w obecnej chwili, gdyż domaga się usilnie, by jedna z najważniejszych podstaw życia rodzinnego została koniecznie uwzględniona, a mianowicie wystarczalność płacy ojca rodziny dla wychowania dzieci; encyklika ta, można powiedzieć, wyprzedziła nawet swoją epokę, różne bowiem zdarzenia światowe, które ją poprzedziły, wywarły znaczny wpływ na umysł Leona XIII i przyspieszyły ogłoszenie prawd zawartych w tej encyklice. I należy fakt ten podkreślić. Zbadanie go wykaże bowiem, że Papieże nie żyją zdala od swojej epoki, ale pozostają z nią w ścisłej łączności.

Wielką pomoc dla Leona XIII w ukształtowaniu się jego osobistych poglądów stanowiła współpraca znakomitych umysłów, która stopniowo stworzyła całą szkołę myślicieli *). Biskup Mermillod, późniejszy kardynał, kierownik słynnej Unji fryburskiej, wezwany został do Rzymu do czynnej współpracy z Papieżem. W grupie około czterdziestu członków Unji, którzy pracowali, studjowali i dyskutowali we Fryburgu od 1885—1891 roku, znajdowało się wiele znakomitych nazwisk jak hr. von Blume, wice-przewodniczący związku, hr. Kufstein, Karol Périn, słynny ekonomista belgijski, hr. de Mun z Francji i wielu innych. „Każdy z nas" — pisał De Mun — przywoził do Fryburga nietylko swój wrodzony temperament i poglądy ukształtowane odpowiednio do potrzeb swego własnego kraju, ale także osobiste skłonności i dążenia. Niektórzy pozostawali wierni duchowi tradycji, inni zaś byli ożywieni nowemi ideałami demokratycznemi". Do związku należało również ośmnastu członków korespondentów, którzy byli naogół bardzo czynni i wpływowi. Należał tu przedewszystkiem O. Weiss, dominikanin, baron Wamboldt z Niemiec i inni.

Najwyższy Nauczyciel Kościoła nietylko zachęcał do tych studjów, ale interesował się niemi i pozwalał na oddziaływanie wyników tej pracy na swoje przedsięwzięcia. W tej współpracy było rzeczywiście coś nadzwyczajnego. Nieprzyjaciele Kościoła mówiąc o tak zwanej dogmatycznej nietolerancji, która ma tłumić ducha badań, wykazują, że sądzą zupełnie powierz-

*) Według tygodnika *America*.

chownie. Potęga i władza papieska nietylko że nie tłumi wolności badania, ale sama je usilnie popiera. Świadomość jego osobistej nieomylności, zamiast uczynić Leona XIII despotycznym, skłaniała go raczej do mówienia socjologom: „Idźcie śmiało naprzód, pogłębiajcie zagadnienia, starajcie się tylko zachować pokorę w sercach. Jeśli zaczniecie błądzić, ja was ostrzegę“.

Oto jakie prądy intelektualne poprzedzały wydanie encykliki „Rerum Novarum“! Zobaczmyż teraz, jak zdarzenia późniejszych lat ułatwiły urzeczywistnienie planów Papieża.

Stany Zjednoczone pamiętają jeszcze wielkie wzburzenie, jakie wywołał w 1886-tym roku związek robotników znany pod nazwą „Rycerzy pracy”. Przewodniczący związku, T. V. Powderly, wypowiedział walkę monopolom i zażądał ośmio-godzinnego dnia pracy, wprowadzenia zasady „równe płace za równą pracę“, zasady trzydziesto-dniowego wypowiedzenia i t. d. Rzucono podejrzenie na ów związek, że jego członkowie składają tajemną przysięgę. Arcybiskup z Quebec związek ten potępił. Kardynał Gibbons, wątpiąc o słuszności tego potępienia, po naradzie z dwunastoma arcybiskupami Stanów Zjednoczonych, przedłożył w formie memorandum sprawę tę prefektowi Propagandy, kardynałowi Simeoni. Po ścisłem zbadaniu w sierpniu 1888 roku Kongregacja orzekła, że niema żadnego powodu do potępienia Rycerzy pracy, jeśli się zgodzili na usunięcie owej tajnej przysięgi.

Leon XIII skorzystał ze sposobności, nasuniętej przez dyskusje, jakie odbywały się w Rzymie nad związkiem Rycerzy pracy, by zbadać nietylko w teorji, ale i w praktyce zasady, na których opiera się prawo organizowania się robotników. Przybycie kardynała Gibbonsa do Rzymu w tej samej sprawie wiele nauczyło Papieża. Wyraził on życzenie nawiązania bliższych stosunków ze światem robotniczym. Pielgrzymki robotnicze francuskie, które wówczas przybywały do Rzymu pod kierownictwem L. Harmel, stały się odpowiednim środkiem do tego celu. Leon XIII powiedział nawet kardynałowi Lingénieux, że encyklika „Rerum Novarum“ była „nagrodą pielgrzymek francuskich robotników“.

Jeszcze bardziej wzruszające słowa wypowiedział Ojciec św. podczas uroczystej audiencji, jakiej udzielił 16 października 1887 roku pielgrzymom, wśród których znajdowało się 200 urzędników i 1.600 robotników. Odpowiadając na zapewnienie wierności wyrażonej przez hr. de Mun, Ojciec św. zajął śmiało stanowisko, że władze państwowe mają prawo do interwencji w sprawach robotników:

„Niema żadnej potrzeby interwenjowania, gdy staje się zadość moralności, sprawiedliwości, prawu ludzkiej godności i potrzebom rodzinnego życia robotnika. Gdy jednak którekolwiek z tych dóbr zostanie zagrożone lub naruszone, władze publiczne winny interwenjować w odpowiedni sposób, troszcząc się o dobro ogólne. Władze publiczne mają bowiem obowiązek opiekować się i ochraniać podwładnych sobie obywateli“.

„Państwo” — powiedział Leon XIII — „winno nietylko poprawiać nadużycia, ale i zapobiegać, by jakiekolwiek zasadnicze dobro czy prawo robotnika nie zostało nigdy naruszone“.

Dwa lata później przybyło do Rzymu z Francji około 10.000 robotników. Na pierwszej ich audiencji, 20 października 1889 roku, kardynał Langénieux przedstawił Ojcu św. robotników, odwołujących się do jego opieki wobec niesprawiedliwości, uciskającej ich wówczas i prosił go o „zagwarantowanie pracującemu człowiekowi, którego trud jest jedynem źródłem jego dochodów, możliwości utrzymania swojej rodziny, wychowywania jej w duchu chrześcijańskim i odłożenia jeszcze części dochodów na złe czasy".

Odpowiadając na to wezwanie, Leon XIII oświadczył tej olbrzymiej delegacji robotniczej, że obowiązkiem każdego jest szukać rozwiązania dla problemów społecznych. Zwrócił się on z upomnieniem do bogatych, nazywając ich włodarzami Boga na ziemi, i do klas rządzących, by usiłowały „poskramiać nieokiełznane pragnienie zbytku". Kierownicy polityczni winni uszanować wolność Kościoła i zabezpieczyć interesy ludu pracującego; urzędnicy winni uważać robotników za braci i nie powinni nigdy poświęcać sprawiedliwości na rzecz korzyści lub nadmiernych zysków. Robotnicy zaś winni wypełniać swoje religijne, rodzinne i społeczne obowiązki.

W ten sposób zarys słynnej encykliki pracy krystalizował się ostatecznie w umyśle wielkiego Papieża.

Jeszcze trzecie zdarzenie przyczyniło się również do ogłoszenia owej encykliki, a mianowicie wielki strajk londyński (sierpień—październik 1889), podczas którego 250.000 robotników portowych straciło pracę i zostało bez chleba z żonami i dziećmi. Cały przemysł uległ wówczas zupełnemu zastojowi. Tego rodzaju sytuacja wzruszyła głęboko kardynała Manninga, który był dobrym i szczerym patrjotą. Postanowił więc interwenjować. Zwrócił się do dyrektora portowego, naprózno jednak; potem odwołał się do arcybiskupa Canterbury, ale również bez żadnego rezultatu. Fakty i argumenty przytoczone przez kardynała, usprawiedliwiały strajk robotników, wobec czego zarzucono mu nawet socjalizm. Na zarzut ten kardynał powtórzył słynną uwagę socjologa La Tour du Pin: „Wam to wydaje się czystym socjalizmem, dla mnie jest to czystem chrześcijaństwem". Bystre oko Leona XIII-go śledziło cały ten dramat. Zapoznanie się jego z kwestją Rycerzy pracy i z dążeniami pielgrzymek francuskich robotników pozwoliło mu przeniknąć dusze klas pracujących nawet w protestanckiej Anglji i zrozumieć, że są one szlachetne i domagają się jedynie słusznych praw.

Łatwo zrozumieć, jak wielkie wrażenie wywarło w całym świecie chrześcijańskim ogłoszenie encykliki „Rerum Novarum". Pojawiła się ona jak gwiazda, rzucająca dobroczynne światło na ciężkie ówczesne problemy.

A Papież liczył już ośmdziesiąt jeden lat. Nie wychował się on w specjalnie demokratycznem otoczeniu. Ale jak powiedział raz arcybiskup Keane „żaden wpływ nie mógł zmienić zdrowego sądu takiego umysłu". Encyklika nie jest tylko jakimś starym dokumentem bibljotecznym. Jest ona zbiorem wskazówek dla kierowników politycznych, pożytecznym dla wszystkich epok. Słusznem też jest, by uczczono w chrześcijańskim duchu czterdziestoletnią jej rocznicę.





Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.